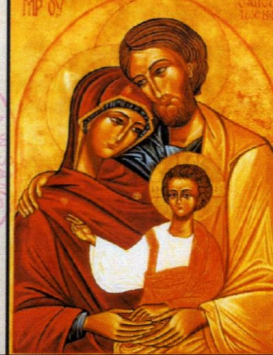


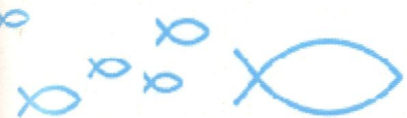
# NASZA RODZINA



„BYĆ SOLĄ ZIEMI”

GAZETKA PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 18 Wrzesień 2013



DZIEŃ WYCHOWANIA

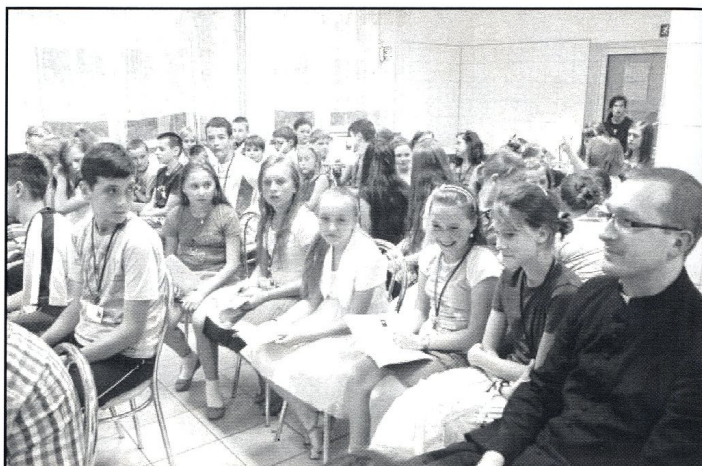
## Wychowujmy do wartości.

Aby budowali życie na Skale



# 15 - 21 września 2013 r.

# WAKACJE Z BOGIEM



*Być starszym to marzenie dzieci,  
A przecież czas tak szybko leci,  
Mija godzina za godziną,  
Nim się spostrzeżesz rok upłynął!  
I nowa bije już godzina,  
Nowy rok szkolny się zaczyna (...)*

Jan Brzechwa

## Nowy rok szkolny się zaczyna...

**K**ilkanaście dni temu tysiące dzieci i młodzieży rozpoczęły nowy rok szkolny i katechetyczny. Niewątpliwie będzie to czas wytężonej nauki i pracy nad sobą, czas szlifowania swojego charakteru. Jak każdy nowy okres w naszym życiu jest też wielką niewiadomą. Pytamy dzisiaj siebie co nam da, co przyniesie ten nowy rok? Już od pierwszych dni w sercu dzieci i młodzieży kryje się pragnienie, aby sumiennie się uczyć, aby niczego nie zaniedbać, by nie żałować ani jednej chwili, dnia, tygodnia, miesiąca. Żyć i postępować tak, aby w czerwcu każdy z nas mógł stwierdzić, że naprawdę zrobił wszystko, co było w naszej mocy.

**N**auczyciele, katecheci, a szczególnie rodzice będą mieli okazję w tym czasie zastanowić się w jaki sposób wychowywać młode pokolenie do wartości. Księża biskupi w liście skierowanym do wiernych podkreślają jednak, że nie chodzi o jakiegokolwiek wartości, ale o te, które są istotne dla rozwoju człowieka, dla jego życia w duchu chrześcijańskim i życia zgodnego z wiarą. Pasterze Kościoła zauważają również, iż znakiem dzisiejszych czasów jest zanik przejrzystej hierarchii wartości i upadek autorytetów, których życie weryfikowałoby wyznawane wartości oraz ich hierarchię.

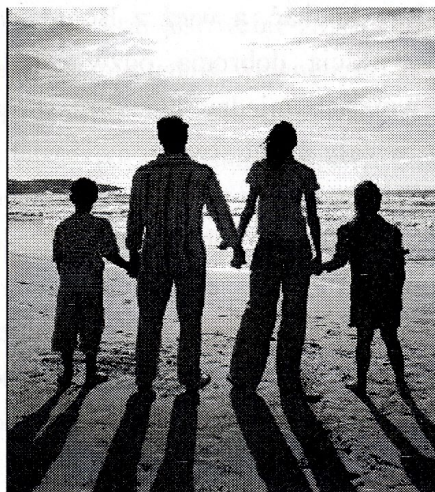
**J**ako rodzice, nauczyciele, wychowawcy czy duszpasterze mamy świadomość, że brak wychowania do podstawowych wartości często prowadzi do utraty sensu i celu życia, do wygodnictwa życiowego, a nawet do relatywizmu moralnego. Wzajemnie pytamy

siebie co zrobić, aby uzdrowić obecną sytuację, podnieść poziom wychowywania ku wartościom, aby ocalić od zapomnienia to, czym przez minione stulecia żyły wcześniejsze pokolenia.

**D**zieci, bardziej niż nauczycieli, potrzebują dzisiaj świadków, autentycznych rodziców, nauczycieli, kapłanów, którzy niekoniecznie słowem, lecz dobrym czynem wskażą jak żyć i postępować, by nie utracić prawdziwego człowieczeństwa. Młode pokolenie potrzebuje przykładu, wzoru do naśladowania, autorytetu którego szuka, przyglądając się bacznie swoim rodzicom, nauczycielom, duszpasterzom. Uczciwie trzeba przyznać, że coraz częściej w naszych środowiskach, wspólnotach, szkołach brakuje osobistego i przejrzystego świadectwa. Wstydzimy się tego, z czego powinniśmy być dumni, a gloryfikujemy to, czego winniśmy się wyrzekać. Ostatecznie jednak nasze osobiste życie i postępowanie, nasze decyzje i wybory ukażą jaki jest nasz prawdziwy system wartości realizowanych w szarej codzienności.

**J**ak ważny jest kontakt z dziećmi czy z młodzieżą, poświęcony im czas na wspólną zabawę, naukę czy rozmowę przekonujemy się o tym wielokrotnie jako wychowawcy, szczególnie podczas wakacji organizując im wolny czas, rozmaite zajęcia, wycieczki czy rekolekcje. Jak wiele dobra rodzi się wtedy we wspólnocie. Zawiązują się nowe przyjaźnie, ujawniają się nowe umiejętności i talenty. Z ciemności wyłania się blask nadziei, który jednak pozwala nam optymistycznie spoglądać w przyszłość, widząc ukryte w sercach dzieci piękne intencje, pragnienia, plany. Warto im pomóc, bezinteresownie zabiegając o to, co w życiu najważniejsze.

Ks. Andrzej



**Stańmy się wszyscy,  
w każdym środowisku,  
ludźmi pojednania i pokoju!**



**P**odczas wieczornego nabożeństwa odprawionego na Placu Św. Piotra w intencji pokoju na świecie w swoim rozważaniu Ojciec Święty wyszedł od biblijnego opisu stworzenia świata i człowieka, gdzie mowa o tym, że Bóg uczynił wszystko dobre. Wskazuje to nam, że świat stanowiący harmonijną całość jest w Bożym zamyśle dobry. Przede wszystkim jednak "ludzie, uczynieni na obraz i podobieństwo Boga, są jedną rodziną, w której więzi nacechowane są przez braterstwo rzeczywiste, a nie tylko deklarowane słowami" - zaznaczył papież.

**P**odkreślił, iż drugi człowiek jest "bratem i siostrą, których należy kochać, a więc z Bogiem, który jest miłością, wiernością, dobrocią, odzwierciedla się we wszystkich więziach między ludzkimi istotami i wnosi harmonię w cały świat stworzony. Świat Boga jest światem, w którym każdy czuje się odpowiedzialny za drugiego człowieka, za dobro drugiego człowieka" - stwierdził papież Franciszek. Zachęcił, aby podczas wieczornego czuwania zadać sobie pytanie, czy nie pragniemy takiego właśnie świata, zgody i pokoju w nas samych, w relacjach z innymi, w rodzinach, w

miastach, w krajach i między nimi. "Czyż prawdziwa wolność wyboru dróg, którymi mamy iść w tym świecie, to nie jedynie ta, która wiedzie do dobra wszystkich i jest inspirowana przez miłość?" - zapytał Ojciec Święty. Następnie papież zauważył, że rzeczywistość świata w którym żyjemy znacznie odbiega od naszych pragnień. Choć stworzenie zachowuje swoje piękno, to obecne są też w nim przemoc, podział, konflikt, wojna. Dzieje się tak wtedy, gdy człowiek zamyka się w swoim egoizmie i stawia siebie w centrum, kiedy daje się zauroczyć bożkami panowania i władzy, kiedy stawia siebie na miejscu Boga. Wtedy dochodzi do zniszczenia wszystkich relacji, otwierają się bramy przemocy, obojętności, konfliktów. Przykładem jest konsekwencja grzechu pierworodnego, kiedy Kain podnosi rękę na Abla. Ojciec Święty zachęcił, abyśmy i my postawili sobie pytanie: "Czyż jestem stróżem brata mego?" (Rdz 4, 9). "Tak, jesteś stróżem brata twego! Być osobą ludzką znaczy być sobie nawzajem stróżami!" - podkreślił papież. Jednocześnie zauważył, że kiedy zostaje zburzona harmonia, to brat, którego należy strzec i kochać, staje się przeciwnikiem i trzeba z nim walczyć, unicestwić go. "Ileż przemocy rodzi się w tym momencie, ile konfliktów, ile wojen naznaczyło naszą historię! Wystarczy popatrzeć na cierpienie tylu braci i sióstr. Nie jest to kwestia koniunktury, ale taka jest prawda: my powodujemy, że w każdej formie przemocy i w każdej wojnie odradza się Kain. My wszyscy! I również dziś kontynuujemy tę historię walki z tym, kto jest naszym bratem. Również dziś pozwalamy, by kierowały nami bożki egoizmu, naszych interesów; i takie nastawienie trwa: wydoskonaliśmy broń, nasze sumienia zasnęły, wysubtelniliśmy swoje racje, by się usprawiedliwić. Jakby to była rzecz normalna, dalej siejemy zniszczenie, ból, śmierć! Przemoc, wojna niosą tylko śmierć, mówią o śmierci! Przemoc i wojna mówią językiem śmierci!" - powiedział papież Franciszek. Ojciec Święty wyraził przekonanie, że istnieje alternatywa dla tej spirali bólu i śmierci, że możliwe jest pójście drogami pokoju. Zachęcił, aby każdy, w tym rządzący państwami, opowiedzieli się za tą drogą, aby wszyscy ludzie spojrzeli na Chrystusowy krzyż. Bowiem tam można przeczytać odpowiedź Boga.

**T**am na przemoc nie odpowiada przemocą, na śmierć nie odpowiada językiem śmierci. "W ciszy Krzyża milczy zgiełk broni i przemawia język pojednania, przebaczenia, dialogu, pokoju. Chciałbym prosić Boga dziś wieczorem, abyśmy my, chrześcijanie, bracia wyznający inne religie, każdy mężczyzna i kobieta dobrej woli wołali z mocą: przemoc i wojna nigdy nie są drogą do pokoju! Niech każdy popatrzy w głąb swojego sumienia i posłucha słowa, które mówi: wyjdź poza twoje interesy, powodujące zanik serca, przewycięż obojętność w stosunku do drugiego człowieka, która znieczula serce, pokonaj twoje racje śmierci i otwórz się na dialog, na pojednanie: spójrz na ból twojego brata i nie dodawaj więcej bólu, powstrzymaj swoją rękę, odbuduj harmonię, która została zniszczona; i nie przez starcie, lecz przez spotkanie! Niech ustanie zgiełk broni! Wojna oznacza zawsze klęskę pokoju, jest zawsze porażką dla ludzkości" - stwierdził papież Franciszek.

**S**woje rozważanie Ojciec Święty zakończył słowami: "Przebaczenie, dialog, pojednanie są słowami pokoju: w umiłowanej Syrii, na Bliskim Wschodzie, na całym świecie! Módlmy się o pojednanie i pokój, pracujmy na rzecz pojednania i pokoju, i stańmy się wszyscy, w każdym środowisku, ludźmi pojednania i pokoju!".



## Przemoc i wojna mówią językiem śmierci!

**L**udziom, o ile są grzeszni, zagraża niebezpieczeństwo wojny i aż do nadejścia Chrystusa będzie zagrażać" - przypomina Sobór Watykański II (KDK 78), wskazując najgłębszą przyczynę stosowania przemocy. A jednak apel Pawła VI z przemówienia na forum ONZ: "Nigdy więcej wojny!" przychodzi na myśl, gdy Bliski Wschód znowu stanął na progu kolejnego konfliktu zbrojnego. W tym tak bardzo doświadczonym regionie zbiegają się nie tylko lokalne nacjonalizmy i różnice religijne, ale też praktycznie nierozwiązywalny konflikt izraelsko-palestyński i interesy światowych mocarstw. Bł. Jan Paweł II tłumaczył, że "nie istnieje pokój za wszelką cenę" i że mamy prawo do obrony z użyciem siły militarnej, jednak dopiero po wyczerpaniu wszystkich innych środków. Dlatego Kościół nieustannie przypomina słowa Jezusa: "Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój". Papież Franciszek i przedstawiciele różnych wyznań chrześcijańskich zdecydowanie opowiadają się więc za poszukiwaniem pokojowego rozwiązania syryjskiego konfliktu. Tym bardziej, że skutki zbrojnej interwencji w tym kraju dla całego regionu i relacji chrześcijańsko-muzułmańskich są dziś nawet trudne do przewidzenia... Kościół sprzeciwia się wojnie nie tylko z powodu przykazania: "Nie zabijaj!". Także ze względu na konsekwencje wojny. Łatwo bowiem jest wysłać bombowce, zabijając tysiące (najczęściej niewinnych) ludzi, trudniej zaś doprowadzić do odbudowy kraju i pojednania zwaśnionych stron. Przykład Iraku jest tu bardzo wymowny: choć od interwencji USA minęło już 10 lat, to kraj jest wciąż zniszczony, brakuje bezpieczeństwa, nie ustały wewnętrzne konflikty. Obalenie tyrana nie przyniosło stabilizacji i demokracji, bo nie da się narzucić jej siłą militarną. To społeczeństwo musi rzeczywiście odczuwać jej potrzebę, tak jak przed laty w Polsce.

*Katolicka Agencja Informacyjna*

## ARCHANIOŁOWIE

## I ANIOŁOWIE

## SŁUDZY BOGA I CZŁOWIEKA



**A**niółowie bardzo często pojawiają się na kartach Starego i Nowego Testamentu; mówi o nich Pan Jezus i Apostołowie. Rozmawiają z nimi święci; są obecni w liturgii Kościoła; o ich istnieniu i roli w naszym życiu uczą papież i sobory. A jednak współczesnemu człowiekowi, otoczonemu techniką i oszołomionemu postępowaniem nauki, często trudno jest uwierzyć, że Bóg oprócz świata materialnego stworzył także niewidzialny świat duchów czystych... Kim są Aniołowie? Po grecku „angelos” znaczy posłaniec, zwiastun. I taka jest najczęstsza funkcja aniołów: są posłańcami Boga. To istoty duchowe, ale niekiedy przyjmują postać widzialną dla ludzi, by wypełnić powierzoną im przez Boga misję. Aniołowie, będąc jak ludzie obdarowani rozumem i wolną wolą, pozostają od ludzi nieporównanie doskonalsi. Na przykład znają przyszłość. Duchy niebieskie są nieśmiertelne, ale nie wieczne. Zostały stworzone przez Boga w pewnym momencie, tak jak świat i człowiek. Ich liczba jest niezliczona. Św. Jan Ewangelista opisuje: „I ujrzałem i usłyszałem głos wielu aniołów dookoła tronu(...), a liczba ich była miriady miriad i tysiące tysięcy”(Ap 5, 11). Aniołowie nie są równi. Jedni przewyższają innych pod względem doskonałości, mocy czy rozumu.. Według tradycji chrześcijańskiej najwyżej stoją serafini i cherubini. Aniołowie nieustannie adorują Stwórcę w niebie. Sięgając do ziemskich porównań można powiedzieć, że tworzą Jego dwór, są Jego strażą przy-

boczną, a także ambasadorami. Są nieskończenie szczęśliwi, bo oglądają niewysłowione piękno, dobroć, mądrość i doskonałość Boga, przebywają w obecności Chrystusa i Jego Matki – Królowej Aniołów. Będąc w służbie Najwyższego, służą jednocześnie ludziom. Ich skrzydła przypominają, że zawsze gotowi są na rozkaz Boga nieść pomoc człowiekowi. Pan Jezus mówi o wielkiej radości aniołów w niebie, gdy nawróci się choćby jeden grzesznik(Łk, 15, 10). Każdy z nas, niezależnie od wyznania, narodowości, koloru skóry i czasów, w których przyszło mu żyć, ma swojego niebieskiego opiekuna – Anioła Stróża. Bóg Ojciec dał go wszystkim, bez wyjątku: chrześcijanom, poganom, sprawiedliwym i grzesznikom. Pamiętajmy, że oddając cześć aniołom, tym samym oddajemy chwałę Bogu: albowiem wyrazy szacunku składane posłowi są przejawem hołdu dla władcy, którego poseł reprezentuje. Nie ma chyba Kościoła, w którym nie byłoby wizerunków Aniołów. Skrzydlate postacie spoglądają na nas z obrazów i posągów. Nie jest to pusty symbol. Aniołowie razem z nami składają Bogu ofiarę podczas każdej Mszy św. Poświadczą to wielu świętych, którzy widzieli, jak podczas sprawowania Eucharystii świątynię napęłnia niezliczona liczba chórów anielskich. Aniołowie są także obecni w liturgii Kościoła. Kapłan przywołuje ich podczas udzielania sakramentu chrztu, gdy do Chrystusowej wspólnoty zostaje przyjęty nowy członek. A gdy człowiek przechodzi do wieczności, zgromadzeni na ceremonii pogrzebowej najbliżsi śpiewają: „Anielski orszak niech twą duszę przyjmie...”.

**A**rchanioł Michał – Księżę Aniołów, Jego Imię po raz pierwszy pojawiło się w Księdze Daniela. Stary Testament wielokrotnie opisuje go jako księcia anielskich zastępów. Bóg obdarzył go ogromną mocą i powierza mu najtrudniejsze misje. Dniem i nocą nieustrudzenie pełni służbę przed tronem Najwyższego Boga. To on strącił w otchłań piekieł zbuntowane anioły. Jest zwycięzcą Lucyfera i opiekunem całego Kościoła powszechnego. W odróżnieniu od większości duchów niebieskich, uznawanych za symbole łagodności i dobroci, św. Michał Archanioł jest aniołem walczącym.

Na licznych wizerunkach przedstawiany jest w zbroi i z mieczem lub oszczepem w dłoni. Nieustannie zмага się ze złem. Już samo jego imię przypomina o wielkiej walce, jaką stoczył z rozkazu Stwórcy. Michał po hebrajsku oznacza: „Któż jak Bóg”. Z tymi słowami na ustach Archanioł przystąpił do walki z Lucyferem, gdy ten wraz z innymi aniołami przeciwstawił się Bogu. Okrzyk ten oznacza zachwyt nad potęgą Boga i gotowość służenia Mu. Św. Juda Apostoł wspomina, że Archanioł Michał spierał się z diabłem o ciało zmarłego Mojżesza. Podobnie jak ciała wielkiego proroka, św. Michał Archanioł broni przed szatanem każdej ludzkiej duszy, szczególnie w chwili śmierci, kiedy ważą się jej losy w wieczności. A gdy bój zakończy się zwycięstwem Boga w człowieku, Archanioł Michał wraz z Aniołem Stróżem z radością prowadzą zbawioną duszę do nieba. Możliwej opieki Archanioła Michała może doświadczyć każdy z nas, ilekroć w chwili wielkiej pokusy wezwiemy jego imię. Wtedy on stanie z nami do walki ze swym odwiecznym wrogiem – szatanem. Biblia podkreśla szczególną opiekę św. Michała Archanioła nad narodem wybranym. To najdawniejszy zapisany patronat Archanioła. Przy jego pomocy Mojżesz wyprowadził Izrael z egipskiej niewoli. Z mieczem w dłoni wódz zastępów Pańskich pojawił się pod murami Jerycha, by wesprzeć duchowo Jozuego przed zdobyciem miasta. Każdemu objawieniu potężnego Archanioła towarzyszyły niezwykle zjawiska: drżała ziemia, burzyło się morze. Z biegiem czasu jego opiekę przyjmowały też inne narody, królowie, miasta, wśród nich jest Sanok, a także grupy zawodowe: kupcy, aptekarze, złotnicy, sędziowie, policjanci.

**A**rchanioł Gabriel - Anioł Pański. Każdego dnia w południe z kościelnych sygnaturek rozlega się bicie dzwonów. Pobożni wierni przerywają wówczas pracę, by odmówić modlitwę przypominającą początek dzieła naszego zbawienia: „Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha Świętego...” Anioł Pański to Archanioł Gabriel, Jego Imię oznacza: „mąż silny Bogiem' lub „Bóg jest mocą”. Jest posłańcem Bożym, który oznajmia ludziom najważniejsze nowiny i zwiastuje im wielką radość. Odmawiając modlitwę „Zdrowaś Maryjo”, powtarzamy w niej słowa Arch-

anioła Gabriela: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami” - tymi słowami Gabriel powitał przyszlą Matkę Bożą. Zwiastowanie jest jednym z najważniejszych zdarzeń w dziejach zbawienia. Jego przebieg znamy dzięki św. Łukaszowi, który mając świadomość wagi opisywanej sceny, przekazał w Ewangelii szczegóły anielskiego objawienia (Łk1, 26-38). Archanioł Gabriel był także niezawodnym doradcą św. Józefa. Przynajmniej trzykrotnie Gabriel wkroczył w życie św. Józefa, małżonka Maryi. Za każdym razem anielska interwencja nadawała biegowi zdarzeń właściwy kierunek, zgodny z planem Bożym. Po raz pierwszy niebieski posłaniec przybył do Józefa, gdy ten dowiedział się, że Maryja stała się brzemienna. Józef bardzo przeżył ten fakt i postanowił potajemnie oddalić Maryję, by oszczędzić Jej przykrości i uniknąć skandalu. Wtedy Archanioł Gabriel ukazał się Józefowi we śnie, wyjawiał mu niezwykłą tajemnicę Maryi i polecił mu, by zaopiekował się swoją małżonką. Po narodzeniu Pana Jezusa nad głową Dziecięcia zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo. Król Herod wydał rozkaz zabicia wszystkich chłopców z Betlejem i okolicy, którzy nie ukończyli drugiego roku życia. Gabriel odpowiednio wcześniej ostrzegł Józefa i polecił mu by wraz z Nowonarodzonym i Maryją uciec do Egiptu. A kiedy okrutny król zakończył życie, Archanioł ponownie przyszedł do Józefa we śnie i powiedział, że mogą bezpiecznie wracać do Nazaretu. Dziś trudno sobie wyobrazić scenę Bożego Narodzenia bez pokłonu pastuszków. Przybyli oni do stajenki betlejemskiej powiadomieni o narodzinach Zbawiciela przez anioła. Ewangelista Łukasz, który opisuje to wydarzenie, nie podaje imienia zwiastuna z Niebios. Niektórzy Ojcowie Kościoła przypuszczają, że owym wysłannikiem Boga był Archanioł Gabriel. Jako ten, który dostarcza ludziom wielkie nowiny, Archanioł Gabriel stał się patronem posłańców, pracowników poczty i telekomunikacji oraz radia i telewizji, a także filatelistów. Uważany jest też za opiekuna dyplomatów. Być może to właśnie niezwykła rola, jaką Gabriel odegrał w historii zbawienia, podsunęła pomysł, by serwery z watykańskimi stronami internetowymi nazwać imionami trzech archaniołów.



**A**rchanioł Rafał - Towarzysz i doradca. Trzeci z wymienionych w Biblii archaniołów być może najbardziej odpowiada naszym potocznym wyobrażeniom o aniołach i anielskości. Nie trzyma w dłoni miecza jak Michał, nie jest zwiastunem jak Gabriel, lecz nieodłącznie towarzyszy człowiekowi w jego wędrówce. W Piśmie Świętym z Archaniołem Rafałem spotykamy się tylko w jednym miejscu – w Księdze Tobiasza. Tak naprawdę księga ta opowiada o dwóch Tobiaszach: ojcu i synu. Rodzina Tobiasza wraz z innymi Izraelitami została wzięta do asyryjskiej niewoli do miasta Nin iwa. Tobiasz ojciec żył pobożnie według zasad wiary. Czczył Boga Jahwe, karmił i odziewał biednych, grzebał ciała współbraci pomordowanych przez króla Asyrii. Te uczynki miłosierdzia względem umarłych nie podobaly się Asyryjczykom. Prześladowcy rozgrabili majątek Tobiasza a jemu samemu grozili śmiercią. Dopelnieniem nieszczęść Tobiasza stała się utrata wzroku. Nie widząc znikąd ratunku, znękany życiem Tobiasz prosił Boga już tylko o śmierć. Spodziewając się jej rychłego nadejścia, zawołał do siebie syna i oznajmił mu, że przed wieloma laty przekazał swemu przyjacielowi

znaczłą sumę pieniędzy na przechowanie. Teraz nadszedł czas odebrania depozytu. Młody Tobiasz miał się w tym celu udać do dalekiej Medii. Ojciec poradził mu, by dla większego bezpieczeństwa dobrał zaufanego towarzysza wędrówki. I wówczas przyszedł do Tobiasza pewien człowiek, by nająć się do pracy. Przedstawił się jako Azariasz. Od razu wzbudził zaufanie i ojca, i syna. Żaden z nich nie zdawał sobie jednak sprawy, że w rzeczywistości był to Archanioł Rafał przysłany przez Boga. Pełen wdzięczności dla niezwykłego towarzysza wędrówki syna, stary Tobiasz postanowił podzielić się z nim połową odzyskanych pieniędzy. Wtedy zdziwiony starzec usłyszał słowa: „Ja jestem Rafał, jeden z siedmiu aniołów, którzy stoją w pogotowiu i wchodzi przed majestat Pański”. A gdy ojciec i syn padli na twarz przed Archaniołem, ten dodał: „To, że byłem z wami, nie było moją zasługą, lecz było z woli Bożej. Jego uwielbiajcie przez wszystkie dni i Jemu śpiewajcie hymn”. Polecił jeszcze spisać wydarzenia, których ojciec i syn byli świadkami, po czym zniknął. Historia Tobiasza to dobra lekcja dla każdego z nas. Jego podróż przypomina wędrówkę przez życie, podczas której człowiek napotyka wiele niebezpieczeństw. W takich chwilach powinniśmy pamiętać o nieodłącznym towarzyszu naszej ziemskiej drogi – Aniele Stróżu, ufać jego



opiece oraz korzystać z jego pomocy i natchnień. Imię Rafał tłumaczy się jako „Bóg uleczy” lub „lekarstwo Boże”. Archanioł jest więc uznawany za patrona chorych, lekarzy i aptekarzy. Uważa się, że wielu męczenników zostało cudownie uleczonych z ran przez Archanioła Rafała i doznawało jego duchowego wsparcia. Jest on oczywiście także patronem podróżnych i wędrowców oraz pielgrzymów, emigrantów, a nawet uciekinierów. Wielu z nas przed dłuższą podróżą odmawia

modlitwę: „Niech na drogę pokoju i pomyślności kieruje nas wszechmogący i miłosierny Bóg, a Archanioł Rafał niech nam towarzyszy w drodze, abyśmy w pokoju, zdrowiu i radości wrócili do domu”.

Są trzy miejsca, które według starego powiedzenia powinien odwiedzić chrześcijanin: Ziemia Święta – dla Boga, Rzym – dla człowieka (bo tam jest grób św. Piotra) oraz góra Gargano – dla anioła. Przed wejściem do jednego z najświętszych chrześcijańskich ośrodków kultu – Sanktuarium Św. Michała Archanioła na górze Gargano we Włoszech – wyryto słowa: „Przejmujące jest to miejsce, jest ono Domem Bożym i Bramą Niebios”. Od piętnastu stuleci na górę Gargano pielgrzymują święci, papieże, królowie oraz rzesze wiernych. Byli tu m.in. św. Franciszek z Asyżu, św. Brygida Szwedzka, św. o. Pio. Z dalekiej Polski pielgrzymował tutaj król Zygmunt Stary. To błogosławione miejsce pełne mocy i łaski odwiedził 24 maja 1987r. bł. Jan Paweł II, który powiedział: "Ta walka z demonem, którą tak charakteryzuje figura św. Michała Archanioła (ma pod stopami szatana), jest aktualna również dzisiaj, ponieważ demon jest żywy i działa w świecie... W tej walce Archanioł Michał stoi u boku Kościoła, aby go bronić przeciw wszelkim przewrotnościom świata, aby wspomagać wierzących w odparciu szatana." Od 1996 r. tym niezwykłym miejscem opiekują się księża z polskiego Zgromadzenia św. Michała Archanioła. Obecnie w Polsce trwa peregrinacja wiernej kopii Figury Św. Michała Archanioła z Monte Sant'Angelo. Dzięki Księżom Michalitom w naszej Ojczyźnie możemy mieć Gargano, błogosławiony „Czas mocy i łaski oraz duchowej kuracji”. Święty Michał Archanioł zna doskonale pragnienie Boga wobec nas. A jest nim nasze uświęcenie i zbawienie. Najbliżej Sanoka, Wódz Anielski będzie przebywał w Sanktuarium Św. Michała Archanioła i bł. Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowym w dniach 21-29 września 2013r. O wielu Bożych sprawach zdarza się nam zapominać. Nie zapominajmy choć o Aniołach. Kto wie, może jedynie ich czuła opieka sprawi kiedyś, że będzie nam dane trafić do nieba bram?

*Halina Martowicz*

Literatura:

*Ważny T. "Posłańcy Najwyższego".*

*„Nasza Arka”, nr 9(45) 2004r.*

## NIEZAPOMNIANE CHWILE NA KRYMIE

*U stóp moich kraina dostatków i krasy,  
Nad głową niebo jasne, obok piękne lice...*

*Adam Mickiewicz: „Pielgrzym”*



W sierpniu tego roku wraz z ks. Proboszczem, kapłanami oraz Diakonią Muzyczną z naszej parafii miałem przyjemność wyjechać na Krym. Wyjazd ten był nie tylko okazją do zwiedzania tego pięknego, niesamowicie uroczonego zakątka Ukrainy, ale także formą wypoczynku po kilkuletniej pracy Diakonii oraz czasem nabrania nowych sił fizycznych i duchowych. Krym jest największym regionem Ukrainy i można go uznać pod względem krajobrazowym oraz kulturowym za odrębny kraj. Mieszka tu ok. 2,7 mln ludzi, w tym ponad połowa to Rosjanie. Stolicą jest Symferopol, natomiast do najczęściej uczęszczanych i atrakcyjnych miejsc należą: Eupatoria, Sewastopol, Bakhczysaraj, Teodozja i Jałta. Najwięcej czasu spędziłem w Eupatorii. Eupatoria jest niewielkim miastem (jak na warunki ukraińskie), bo liczy ok. 113 tys. mieszkańców.

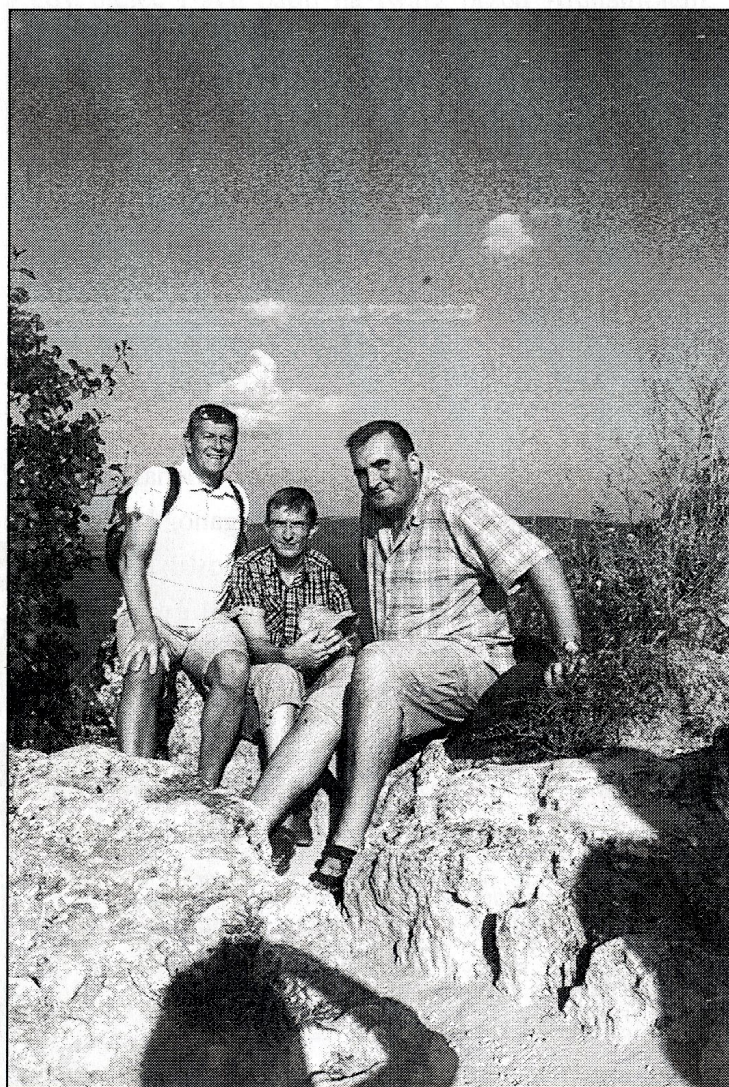
Przebywając tutaj można było odnieść wrażenie, że miasto zatrzymało się w czasie. Stare budynki, linie tramwajowe zbudowane w latach 40... ubiegłego wieku, obecność wielu kultur (kultura karaimska) i narodowości (Tatarów, Ormian, Greków) czy też położenie nad Morzem Czarnym przyczynia się do tego, że Emulatora staje się dla zwiedzającego wyjątkowa. To właśnie tutaj mieliśmy naszą bazę noclegową w ośrodku niezwykle gościnnych Ojców Oblatów, gdzie mogliśmy codziennie uczestniczyć we Mszy Świętej, znaleźć „zaciszny kąt” na modlitwę, jak również spędzać ze sobą wspólnie czas. Poza tym korzystaliśmy z uroków Morza Czarnego (które jak się dobrze przyjrzałem rzeczywiście jest czarne).

Oprócz Eupatorii mieliśmy również okazję zwiedzić Baczysaraj i Jałtę. Baczysaraj to dosłownie tłumacząc „pałac w sadzie”. Miasto zostało założone w XV wieku jako siedziba władców. Lata jego świetności przypadają na okres 1420-1783, kiedy to stanowił stolicę Chanatu Krymskiego. Można tutaj zobaczyć pałac Chanów, Monaster Uspieński – klasztor Zaśnięcia NMP usytuowany na zboczach doliny, gdzie także znajduje się jaskiniowa cerkiew oraz Czufut-Kale – skalne miasto, które funkcjonowało od VI do XIX wieku jako schron dla miejscowej ludności. Na mnie osobiście największe wrażenie zrobiła jaskiniowa cerkiew i skalne miasto, bogate w przepiękne widoki na skały i doliny. Kolejnym miejscem, w którym byliśmy, a którego nie można pominąć była Jałta. Jest to obecnie najzamożniejszy kurort czarnomorskiego wybrzeża. Dzieli się on na dwie mniejsze miejscowości: Ałupka i Jałta właściwa. To właśnie tutaj w czasie II wojny światowej odbyła się słynna konferencja jałtańska ustalająca na przeszło 40 lat polityczny podział powojennej Europy, której skutkiem była niewola naszego narodu do 1989 roku. W Jałcie znajdują się: Muzeum Czechowa, cerkiew św. Jana Chryzostoma, cerkiew ormiańska, katolicki Kościół Niepokalanego Poczęcia NMP, Jałtańskie Państwowe Muzeum Historii i Literatury, Muzeum Narodowej Sztuki Dekoracyjnej "Polana Bajek". Na przedmieściach Jałty można zwiedzić dwa carskie pałace w Liwadii i Massandrze. Nam udało się spacerować słynnym bulwarem nadmorskim, gdzie na turystów czekały różne atrakcje. Mnie osobiście urzekła m. in. obecność dzikich i egzotycznych zwie-

rzań, a szczególnie małpek, z którymi można było sobie zrobić uroczę, pamiątkowe zdjęcie. Poza tym zobaczyliśmy przepiękny zamek tzw. „Jaskółcze gniazdo” w Ałupkach. Widoki po prostu zapierają dech w piersiach, a sam zabytek robi niezwykle wrażenie.

**K**limat Krymu, przepiękne krajobrazy, urok Morza Czarnego, które jak się przekonałem rzeczywiście jest czarne oraz niezliczona ilość zabytków, wspaniała atmosfera sprawiły, że pobyt w tamtych miejscach będę wspominał z wielkim sentymentem przez wiele, wiele lat.

*Kleryk Tomasz Zarzycki*



## NA PIELGRZYMIM SZLAKU

**W** dniach 11 - 14 sierpnia br. odbyła się Piesza Pielgrzymka Sanocka na Kalwarię Paclawską. Rozpoczęła ją Msza św. odprawiona w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sanoku.

**C**elem pierwszego dnia pielgrzymki była Ropienka, gdzie w Szkole Podstawowej utrudzeni pątnicy mogli spożyć ciepły posiłek i przenocować, aby nabrać sił do dalszej wędrówki. Następnego dnia o świcie pielgrzymi wyruszyli na Kalwarię Paclawską. Ok. godz. 1400 strudzonych pątników na szczycie kalwaryjskim powitał jeden z ojców franciszkanów.

**G**łówne uroczystości pielgrzymki odbyły się 12 - 14 sierpnia br., kiedy w godzinach porannych każdego dnia wierni wytrwale podążali Drózkami Matki Bożej i Pana Jezusa rozważając tajemnice z życia Maryi i Jej Syna. Natomiast w godzinach wieczornych odbywały się Msze św. z udziałem wielu tysięcy wiernych i pod przewodnictwem biskupów. W wigilię uroczystości Wniebowzięcia NMP sanocka grupa powróciła szczęśliwie do rodzinnych domów.

**Pielgrzymka**  
Róż Żywego Różańca  
Archidiecezji Przemyskiej

*Różaniec szkołą wiary*

Sanktuarium  
Matki Bożej Szkaplerznej  
w Łańcutcie

sobota,  
28. IX 2013 r.  
rozpoczęcie - godz. 9.30

## Wymagająca prawda



**C**złowiek potrafi skłamać, by nie utracić drugiego człowieka, Bóg nie zmienia nawet jednej litery w słowach prawdy, nawet gdyby z tego powodu opuścili Go ci, których umiłował. Wolał utracić fałszywych uczniów, niż zmienić choćby jeden akcent w swej wypowiedzi. Bardziej Mu zależało na prawdzie niż na popularności. Nikogo na siłę nie zatrzymywał. Był bezkompromisowy. Nie złagodził swych wypowiedzi nawet po zgorszeniu, jakie wywołał, gdy swoje Ciało i Krew zdefiniował jako pokarm do jedzenia. Bogatemu młodzieńcowi, który zachowywał wszystkie przykazania, ale szkoda mu było wyrzec się bogactw, nie złagodził wymagań i nie ułatwił stopniowego oswajania się z ubóstwem, mimo tego, że spoglądał na niego z miłością. Był miłosierny, współczujący, wyrozumiały, ale nieustępliwy, gdy chodziło o prawdę. Nawet swojego ziemskiego życia nie cenił sobie tak jak prawdy. Gdy Kajfasz zapytał Go, czy jest Synem Bożym, wolał stracić życie, niż choćby jedno słowo ująć z prawdy swej odpowiedzi. W Jezusie nie ma wahania, nie ma nawet pokusy czy najmniejszej wątpliwości, gdy mówi prawdę. Prawdą jest Boże słowo, prawdą jest sam Syn Boży.

W Jezusie Chrystusie prawda była Nim samym, w nas prawda jest, co najwyżej, pragnieniem, bo już radość z tego, że się jest prawdomównym, staje się z minuty na minutę nieszczerością. Przecież dopóki wiemy, że jesteśmy kłamcami, mamy kontakt z prawdą. Wystarczy jednak być dumnym ze swej prawdomówności, by przestać się podobać Bogu z powodu wyniosłości. Faryzeusz był prawdziwy, gdy mówił o sobie, że trzy razy pości i daje jałmużnę oraz ofiary, wymieniając przed obliczem Boga wszystkie swe zasługi. Ale ponieważ czerpał z tego dumną radość, wynoszącą go ponad skręconego ze wstydu celnika, nie znalazł upodobania w oczach Boga. Bywa ktoś gorszy niż niegodziwy grzesznik. To wynoszący się ponad niego człowiek prawdomówny! Najprawdziwsza w człowieku jest skrucha. Łatwiej jednak o skruse pisać, niż ją przeżyć na ułamek sekundy. Wymyślamy różne wykręty, by nie odsłonić się w całej fałszywości. Najłatwiej się oszukujemy, gdy innym zarzucamy fałsz.

**C**zytamy o modlitwie, zamiast się modlić. Piszemy o prawdzie, byleby tylko uniknąć jej policzków. Gorszymy się, jak owi uczniowie, Boskimi wyrokami, by nadać swej duszy grymas miłosiernej-szych niż Bóg. Rozmawiamy o Bogu, byleby tylko nie z Nim. Demaskujemy czyjeś grzechy, by swoje ukryć. Gorszymy się, by ukryć pożądanie, albo oskarżamy innych o głupotę, by uzyskać odczucie bycia mądrymi. Żyjemy zbyt krótko, by stać się sobą, i zbyt długo, by pozbyć się udawania.



Opr. H.L

## Alleluja!



**W** dniach od 17 lipca do 02 sierpnia w Lubatowej (k. Dukli) uczestniczyliśmy w rekolekcjach Oazy Dzieci Bożych. Nasza wspólnota liczyła 77 osób. Duchowymi opiekunami byli Ks. Andrzej Socha z Sanoka i Ks. Wojciech Bacior z Bukowska. Dzielnie wspierała ich Siostra Monika – Michalitka z Częstochowy oraz dziesięciu animatorów z archidiecezji przemyskiej. W poznaniu Chrystusa pomagały nam tajemnice różańca świętego. Centralnym punktem programu rekolekcyjnego była codzienna Eucharystia. W jej głębszym przeżywaniu pomagała nam Szkoła Modlitwy i Szkoła Liturgii. Wielkim przeżyciem dla naszej wspólnoty były „Spotkania z Żywą Wiarą”. Wśród nas gościliśmy: kleryka Marcina saletyna oraz Księdza biskupa Stanisława Jamrozka, który najpierw przewodniczył wspólnej Mszy Świętej, a następnie zagrał z nami mecz piłki nożnej. W czasie oazy nie zabrakło również Wypraw Otwartych Oczu. Odwiedziliśmy: Sanktuarium Matki Bożej Bieszczadzkiej w Jasieniu, muzeum przyrodnicze w Ustrzykach Dolnych, zaporę nad Soliną oraz ogród biblijny i mini zoo w Myczkowcach. Jako wspólnota Dzieci Bożych poznaliśmy Boga w przyrodzie przez piesze

wycieczki, podczas których odkryliśmy Boże piękno, wędrując do Złotej Studzienki Św. Jana z Dukli, na Cergową i do Iwonicza Zdroju. Jako Polacy nie zapomnieliśmy o naszej Ojczyźnie. W czwartym dniu oazy uczestniczyliśmy w uroczystej Eucharystii sprawowanej w intencji poległych mieszkańców Lubatowej i okolic, zamordowanych podczas II wojny światowej. Po zakończonej Mszy Świętej pomodliliśmy się i oddaliśmy hołd ofiarom, gromadząc się przy pomniku im poświęconym. Każdego dnia także mieliśmy możliwość złożyć dar serca na cele misyjne. Na zakończenie w kilku słowach chcielibyśmy opowiedzieć o naszym oazowym proporcju. Z jednej strony widnieje radosne Dziecko Boże przedstawiające każdego z nas. W myśl hasła roku „Narodzić się na nowo” pragniemy podjąć pracę nad sobą, by móc jak najpełniej realizować przykazanie miłości. Jako Dzieci Boże chcemy żyć z Chrystusem złączeni w jedno, On, Syn Boży jest dla nas wzorem i Drogą, po której pragniemy kroczyć. Na odwrocie proporcja widnieje symbol i hasło tegorocznego roku formacyjnego *Za wszelkie otrzymane dobro od Boga i ludzi w czasie tych rekolekcji Bogu niech będą dzięki.*

#### *Uczestnicy Oazy Dzieci Bożych*



## *Pielgrzymka Ruchu Światło Życie do Archikatedry Przemyskiej 2013r.*

**W** ostatnią sobotę sierpnia br. mury Archikatedry Przemyskiej wypełniły się jak co roku członkami Ruchu Światło-Życie, tam przybyłymi, by zainaugurować nowy rok pracy formacyjnej. Uroczystej Eucharystii przewodniczył ks. Arcybiskup Józef Michalik w asyście biskupa Adama Szala, biskupa Waltera z Ekwadoru oraz czterdziestu czterech księży.

**W** homilii ks. Arcybiskup nawiązał do Ewangelii, wskazując na potrzebę narodzenia się na nowo, powtórnie, wewnątrz. Człowiek rodzi się na nowo, jeśli się zmienia, zrywa z wcześniejszymi grzechami, zauważa potrzebę zmiany. W tych przemianach, gdy jest nam ciężko, należy patrzeć na krzyż, słuchać tego, co ziele się w sercu. Arcybiskup Michalik w dalszej części homilii, odwołując się do słów założyciela Ruchu Światło Życie ks. Franciszka Blachnickiego, przypomniał jego wskazówki dla poszukujących drogi duchowego rozwoju. Ks. Blachnicki zalecał, by dołączyć do grupy ludzi, którzy naprawdę wierzą, czytać Ewangelię i koniecznie na następnym spotkaniu przyprowadzić kogoś ze sobą.

**W** trakcie Eucharystii przekazano posługę nowym Parom Rejonowym Domowego Kościoła. Wśród nich była rodzina z Sanoka: Genowefa i Zbigniew Kopczyńscy, którzy będą reprezentować rejon sanocki. Ostatnim punktem uroczystości było poświęcenie Statuy Niepokalanej Matki Kościoła, posadowionej przy budynku Centrum Ruchu Światło-Życie. Na zakończenie uczestnicy pielgrzymki zostali ugoszczeni skromnym posiłkiem, któremu towarzyszyły radosne i serdeczne rozmowy ze spotkanymi przyjaciółmi. Ostatnim punktem tego dnia był plenerowy koncert kwartetu smyczkowego ze Lwowa.

## Piękno zbawi świat

Cytat z Dostojewskiego zawarty w tytule jest bardzo odważny i odwołuje się do rzeczywistości Boga samego. Bóg jest pięknem i przyodziwa się w piękno, a my jesteśmy odbiciem tego piękna. Czy wypada w ogóle mówić o pięknie Boga (w Bogu), czy może raczej tylko o pięknie jako właściwości świata, wytworów ludzkiej aktywności twórczej i ludzkiego postępowania? Od wieków w kulturze funkcjonują trzy podstawowe wartości, które stanowią o szczęściu człowieka. Są nimi: prawda, dobro i piękno. Prawda jest najwyższą wartością w poznaniu, zarówno naturalnym, naukowym, opartym głównie na rozumie, jak i w poznaniu religijnym, opartym głównie na wierze. Dobro jest najwyższą wartością w postępowaniu ludzkim, zaś piękno jest zakodowane w dziele stwórczym Pana Boga i w dziełach ludzkich. Piękno uznaje się za syntezę prawdy i dobra. To, co jest piękne, musi być prawdziwe i dobre. Źródłem tych trzech podstawowych wartości jest sam Bóg. On jest najwyższą Prawdą, najwyższym Dobrem i najwyższym Pięknem. Wartości te polecił nam zdobywać przez jednoczenie się z Nim w prawdzie, miłości i kontemplacji tego, co prawdziwe i dobre. Właśnie te trzy wartości najgłębiej są zakorzenione w naszej religii chrześcijańskiej. Jezus Chrystus przyniósł nam na ziemię prawdę, obdarzył nas dobrem, jakim jest dar zbawienia zawarty w Jego męce, śmierci i zmartwychwstaniu, wzywa nas do kontemplacji piękna zawartego w prawdzie i w dobru.

Pierwszym zadaniem każdego człowieka jest dawanie świadectwa o obecności Boga w świecie: w przyrodzie, historii, kulturze, życiu osobistym i publicznym. Jeżeli to zadanie traktujemy poważnie i staramy się je wypełniać, to rzeczywiście stajemy się dla drugich przewodnikami do Pana Boga. Definicję piękna podał św. Tomasz z Akwinu. Brzmi ona: „piękne jest to, co ujrane wzbudza upodobanie”. Dodatkowo ma ono trzy podstawowe składniki: zupełność, doskonałość; harmonia, proporcja oraz jasność. Przeżycie estetyczne dopełnia nasze przeżycia poznawcze i moralne (prawdy i dobra).

Tak jak doświadczenie prawdy i dobra ubogaca naszego ducha, tak również i doświadczenie piękna czyni ducha „pełniejszym”, bogatszym. Autor księgi Mądrości napisze: „Głupi z natury są wszyscy ludzie, którzy nie zdołali poznać Boga: z dóbr widzialnych nie zdołali Tego, który jest, patrząc na dzieła nie zdołali poznać Twórcy” (Mdr 13,1) – komentując nierozumny kult natury. Bóg Jahwe dokonał stworzenia rzeczy pięknych i dobrych. Ich natura oraz harmonia są idealnym przykładem doskonałości Boga. Słusznie więc powie jeden z bohaterów Greka Zorby, że: „wszystko na tym świecie ma swój ukryty sens. Ludzie, drzewa, zwierzęta, gwiazdy są hieroglifami”. Doskonale zrozumiał to Franciszek z Asyżu zakochując się w naturze. W swojej prostocie zobaczył doskonałość Boga i Jego bliskość. Wyrzucił to w Pochwale stworzenia, w której pisze: „Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego, księżyc, nasze siostry gwiazdy... brata naszego wiatr i przez powietrze, i czas pochmurny i pogodny, i wszelki... przez siostrę naszą wodę... brata naszego ogień... przez siostrę naszą, ziemię, która nas żywi i chowa”.



Bóg jest bliżej nas niż myślimy. Głębiej poznać i lepiej zrozumieć można słowa św. Pawła na Areopagu: „w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28). Nauka Biblii daleka jest oczywiście od panteizmu. Natura nie jest ani Bogiem, ani przyroda nie jest Boska, wszystko to jest widocznym znakiem Jego potęgi. Dlatego dla chrześcijan to, co nas otacza przybiera formę sakramentu „ziemia pełna jest łaskawości Jahwe” (Ps 33,5).

**P**otrzebujemy piękna, bo kryje w sobie odwieczną tajemnicę stworzenia, istnienia i przetrwania. Dlaczego tak silnie działa na nasze zmysły? Piękno jest jak modlitwa, to otwieranie oczu na niewidzialne. Piękno kryje się w nas, w oczach patrzących. Każdy widzi wokół siebie rzeczy, które uważa za piękne. Kobieta, mężczyzna, przedmiot, kwiat, obraz, muzyka – potrafi wzbudzić emocje, zachwyt, wywołać szybsze bicie serca. Każdy z nas ma swoją prywatną wyspę piękna. Dla jednych to przedmiot, miejsce, dla innych wspomnienie zaklęte w drobiazgu. Jeśli do czegoś można porównać piękno – to tylko do miłości. Gdy doświadczamy wzruszenia na widok czegoś – puls nam przyspiesza a serce wali. Największym i niewyczerpanym źródłem piękna jest sama natura – to wszystko, co człowiek zastał, gdy pojawił się na świecie: lasy, góry, morze, rzeki, obłoki, wschody i zachody słońca. Bo czyż pierwotnego piękna nie odnajdujemy w szumiącym lesie, mgle snującej się o poranku nad jeziorem czy w wiosennych kwiatach? Ileż spokoju duszy i wyciszenia daje taki widok! Uczucie podziwu dla piękna, nienarzucone przez nikogo, nasze własne, pozwala nam odnaleźć w sobie dziecko – nieskażone przemijającymi modami i trendami, odbierające świat w sposób szczerzy i prawdziwy. Taka chwila „powrotu do dzieciństwa” daje moc, by spontanicznie reagować na otoczenie, nie wstydić się swojej fascynacji rzeczami, choćby dla innych znaczyły niewiele. Karmimy wtedy naszą wrodzoną potrzebą piękna w sposób najprostszy i najbliższy naszej naturze. Odkrywając piękno, stajemy twarzą w twarz z czymś większym niż my sami, z ogromem cudu życia, którego jesteśmy częścią. Piękno daje nam siłę, odpoczynek, spokój i pozwala normalnie funkcjonować w tym szalonym świecie.

**D**otykamy przez to tajemnicy tego, co absolutne i niezbadane. A emocje i uczucia, którymi darzymy innych, czyż nie sprawiają, że piękno staje się naszą cechą wewnętrzną. Dar zauważania piękna w innych to początek odnalezienia go w nas samych. Człowiek istnieje w realnym świecie. Czy świat ten jest dobry, czy zły zależy od okoliczności towarzyszących temu istnieniu. Nie dziwi zatem, że dla jednych to przedsmak raju, a dla innych zaczątek lub autentyczne piekło. Świat jest doskonały i dlatego może się w nim rozwijać życie. Nad wszystkim, co Bóg czyni unosi się „Boży Duch” (Rdz 1,2). Działanie Boga nie tylko nacechowane jest obecnością Ducha, ale nadto całe stworzenie jest przesiąknięte Jego obecnością. Wypowie się w tej kwestii św. Paweł słowami Listu do Koryntian „Duch przenika wszystko” (1Kor 2,10). Doświadczenie piękna stanowi swego rodzaju pomost, łączący ludzi różnych epok i kręgów kulturowych. Mimo że przez wieki zmieniały się formy jego wyrażania, wszystkie one pieczołowicie przechowywały w sobie pewien pierwiastek wrażliwości właściwy rodzajowi ludzkiemu. Centralne miejsce pośród Bożych stworzeń zajmuje oczywiście człowiek i w nim także w sposób szczególny objawia się piękno Stwórcy. Piękno człowieka nie kończy się oczywiście na sferze ciała. Przenika ono jego głębię, stanowiąc najistotniejszy składnik ludzkiej natury. Psalmista spoglądając ze zdumieniem na bogactwo darów, w jakie wyposażony został człowiek mówi: Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czią go uwieńczyłeś (Ps 8,6).



Piękno zyskuje w Biblii także zabarwienie moralne. Człowiek przez swoje czyny może uczynić swe życie pięknym. To staranie zmierzające do uzyskania pierwowzoru najdoskonalszego zbliża człowieka do Boga i wówczas w całej swej istocie jest jego obrazem. Prawość w postępowaniu wobec Boga i człowieka niewątpliwie wprowadza życie ludzkie w wymiar piękna. I tu wracamy do myśli Dostojewskiego. Piękno, ażeby było zbawiające, domaga się dopełnienia etycznego. Człowiek w swoim działaniu nadaje pięknemu wymiar moralny. Piękno poprzez swój niejednoznaczny charakter nie zbawia człowieka mechanicznie, samo przez się. Przynależy ono do porządku stwórczego i domaga się ze strony samego człowieka zagospodarowania moralnego. Jeśli piękno ma "zbawić świat", to tylko poprzez człowieka, który otrzymał nakaz "czynienia sobie ziemi poddaną", czyli wiązania w tym wypadku piękna z dobrymi czynami. Dramatem człowieka jest to, że nie potrafi zatrzymać się, uciszyć serca, bo życie goni, uliczne reklamy zmieniają się, trzeba za wszystkim nadażyć, być na czasie. Wielu nawet nie myśli o urlopie, bojąc się, że wówczas pracodawca może zatrudnić kogoś nowego. Lepiej pozostać w pracy, licząc na jakiś gospodarczy cud. Tymczasem: czy można przyjmować dary istnienia, w tym dar upodobania świata, dobrego i pięknego w zamyśle Bożym, pozostając w ciągłej pogoni i ekonomicznym stresie?

To jak postrzegamy otaczający nas świat, zależy od nas samych – odbiorców. Kluczowe jest przede wszystkim nasze nastawienie, kanon naszych wartości i kultura w której żyjemy. Piękno, oczyszczając, pozwala człowiekowi na nowo widzieć rzeczy takimi, jakimi stworzył je Bóg. Człowiek narażony na grzech często oddala się od porządku i ładu świata. W dobie promowania dzieł artystycznych o wątpliwej wartości estetycznej, takich jak ukazywanie Papieża przywalonego meteorytem czy przedstawiających krzyż umieszczony w urynie, myśl Dostojewskiego na temat piękna pozostaje nadal aktualna. Piękno ze swej natury jest niewypowiedziane. Mimo, że kanony piękna zmieniały się przez lata, zawsze potrzebny był pewien poziom wrażliwości by piękno dostrzec i się nim zachwycić.

Nie wiem, czy zdarzyło się komuś ujrzeć kogoś albo coś pięknego, ale tak pięknego, że zachwyciło serce, że oczarowane serce niemal przestawało bić, milkło z zachwytu. I w tym zachwycie można trwać kilka chwil, kilka lat albo całe życie.

Mężczyzna jest oczarowany kobietą, a ta cząstka piękna, która go oczarowała, pochodzi od Boga. Kobieta jest zachwycona pięknym mężczyzną tak, że jak na niego patrzy, to robi jej się ciepło na sercu, gdyż jego piękno jest cząstką Boga. Gdy patrzę na urzekający krajobraz, to oczy mi się otwierają szeroko i nie mogę wypowiedzieć kilku składnych słów. Można zaniemówić po wysłuchaniu koncertu albo obejrzeniu pięknej budowli. Warunek jest jeden: trzeba pozwolić się oczarować (choć w przypadku osób zezwolenie nie jest potrzebne, zachwycenie ogarnia nas, czy chcemy, czy nie). A kiedy już urzekną mnie góry, potężne i majestatyczne, spadające meteoryty, kropla rosy zatrzymana na rozpostartej pajęczynie odbijająca światło wschodzącego słońca, tęcza mieniąca się na wodospadzie w górach, urok drugiej osoby, zapach kwiatu, przychodzi refleksja, że to dzieje się za przyczyną tchnienia Boga, które jest w naturze i w nas. Wówczas, nie mogąc ogarnąć rozmiaru piękna, zatrzymana w podziwie nad tym niewytłumaczalnym porządkiem rzeczy, jedno co mogę uczynić, to skierować do Stwórcy pełną uwielbienia myśl. Wraz z nią przychodzi apetyt na więcej, bo przecież Bóg ma w sobie całe piękno tego świata i jeszcze więcej. I ja chcę to kiedyś zobaczyć, doświadczyć tego. Bo piękno to przeżywanie świata a nie tylko jego używanie. Co prawda wiem, że i tak nie będzie mi dane oglądać wszystkich krajobrazów, mórz, oceanów, łąk i wszystkiego pięknego na świecie, ale cieszę się, że mogę zobaczyć choć kilka z nich. Bóg stworzył świat emanujący pięknem i miłością. Cieszę się, że i dla mnie znalazł w nim miejsce.

Opr. H.L.



## Konferencja dla rodziców i nauczycieli.

*Życie ma wartość. Pomoc w odkrywaniu sensu życia jako zasadniczy cel wychowania i warunek życiowej dojrzałości*



Nieopodal jednego z miejskich gimnazjów stoi mur zasłaniający miejsce, w którym znajdują się śmietniki. Jest to punkt, w którym bardzo chętnie zbierają się gimnazjaliści. Korzystają ze swego rodzaju intymności, jaką zapewnia im ta niezbyt estetycznie wyglądająca ściana. Murek zdobi wykonane przez uczniów bogate „graffiti”. Uważne przyjrzenie się wypisanym tam hasłom i rysunkom pozwala dowiedzieć się wiele o życiu autorów tych malowideł - miejscowej młodzieży. Wśród napisów uderza jeden, który zajmuje wśród innych centralne miejsce. Ktoś posługując się sprayem umieścił tam napis: „BOLI!”.

Jedną z metod rozpoznania sytuacji dziecka w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym jest diagnoza za pomocą rysunku. Dzieci proszone są najczęściej o narysowanie pracy pod tytułem: „Ja i moja rodzina”. Na jej podstawie psycholog czy doświadczony pedagog potrafią wyciągnąć wnioski dotyczące samego autora i jego sytuacji rodzinnej. Metoda ta nie zdaje egzaminu w przypadku młodzieży i dorosłych, ponieważ ich twórczość pozbawiona jest już dziecięcej spontanicz-

ności. W przypadku starszych wychowanków cennym źródłem informacji o ich życiu mogą być natomiast bezwiednie wykonywane rysunki, na przykład w czasie lekcji (często można je spotkać na ostatnich kartkach szkolnych zeszytów) czy chociażby namalowane sprayem graffiti. Napis, o którym mowa powinien być więc ważnym sygnałem dla rodziców i wychowawców gimnazjum, obok którego stoi nasz murek. Czy zwrócili na niego uwagę i czy na jego podstawie wyciągnęli wnioski co do swojej pracy? Bardzo możliwe, że wyrażona przez młodego człowieka skarga stwarza jedyną szansę dowiedzenia się o tym, co przeżywa gdzieś w głębi swego serca. Wynika stąd bardzo istotny postulat pod adresem osób uczestniczących w procesie wychowania. Dobry wychowawca powinien być baczny obserwatorem, czujnym na wszystko, co dzieje się w życiu jego podopiecznych. Absolutnie nie oznacza to potrzeby nieodstępowania na krok czy jakiegoś śledzenia wychowanków. Trzeba jednak towarzysząc im w ich codziennym życiu, umieć wychwycić wszystkie ważne z perspektywy pedagogicznej symptomy, mogące coś ważnego o nich powiedzieć.

Napis umieszczony prawdopodobnie przez gimnazjalistę na przylegającej do obejścia szkoły ścianie mówi o jakimś cierpieniu egzystencjalnym przeżywanym przez tego młodego człowieka. Obserwując życie młodzieży nie sposób nie odnieść wrażenia, że taki stan ducha nie dotyczy z całą pewnością jakiegoś jednego odosobnionego przypadku. Warto zastanowić się nad głębszymi przyczynami kryzysu duchowego dotykającego dziś, niestety, dość dużej liczby osób. Skorzystajmy z interesującej refleksji rozwiniętej przez wiedeńskiego psychologa i psychiatrę Victora Frankla, twórcę tzw. logoterapii. Swoje odkrycia dotyczące praw rządzących ludzką psychiką, miał on, niestety, okazję przetestować w strasznym laboratorium psychologicznym, jakim był obóz koncentracyjny. W jednej ze swoich książek podejmuje próbę osadzenia wniosków, do których doszedł w kontekście swojego życia: „Jako profesor dwóch dziedzin nauki – neurologii i psychiatrii – jestem w pełni świadom tego, do jakiego stopnia człowiek bywa uwarunkowany przez czynniki biologiczne, psychologiczne i socjologiczne.

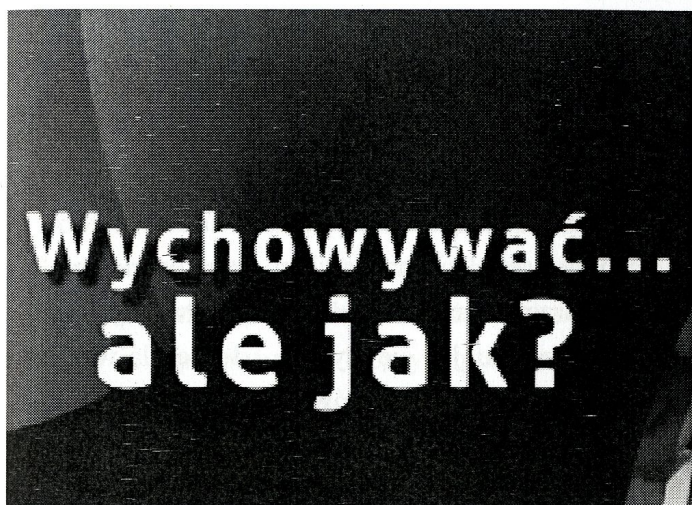
Ale poza tym, że jestem profesorem dwóch dziedzin nauki, jestem także byłym więźniem ocalałym z czterech obozów – obozów koncentracyjnych – i jako taki mogę zaświadczyć, w jak zdumiewającym stopniu człowiek jest zdolny pokonywać okoliczności najgorsze z możliwych i z jaką odwagą potrafi stawiać im czoła”. W jaki sposób V. Frankl wyjaśnia sytuację związaną z zagubieniem współczesnego człowieka? Będąc więźniem obozu doświadczył, że wielu ludzi w strasznym położeniu, które przecież można nazwać „piekłem na ziemi” wbrew zewnętrznym warunkom nie załamało się całkowicie i nie utraciło siły ducha. Tymczasem dziś, w komfortowej sytuacji luksusu życia społeczeństwa zachodniego, spora część osób przeżywa kryzys i załamanie w zderzeniu z doświadczeniami w najmniejszym stopniu nieporównywalnymi z tamtą gehenną.

Poszukując przyczyn takiego stanu rzeczy, Frankl doszedł do odkrycia nowej jednostki chorobowej. Nazwał ją „nerwicą noogenną” lub „frustracją egzystencjalną”. Na czym ona polega? Wprzęgnięcie w wir codzienności, pogoń za sukcesem, rosnące tempo egzystencji pochłaniają człowieka do tego stopnia, że nie ma on już chęci, a może nawet siły, by zadawać sobie „niepotrzebne” pytania: „Po co żyję?”; „Jaki sens ma wszystko, czego doświadczam?”; „W jakim celu mam znosić trudne sytuacje, które w takiej obfitości dostarcza mi życie?”. Pytań tych jednak nie da się wymazać. Co najwyżej można je na jakiś czas zepchnąć poza margines głównego nurtu życia. Jednak w wolnej chwili, kiedy odpada część obowiązków i codziennych zajęć, np. w niedzielę czy święta – pytania te wracają ze zdwojoną intensywnością, a największy dramat człowieka polega na tym, że nie jest na nie przygotowany. W kontekście tego, co zostało tu powiedziane, nie dziwi inna nazwa tej groźnej choroby, która bywa również określana jako „nerwica niedzielna”. Według Frankla największe bolączki współczesności, dotyczące dziś zwłaszcza młodych ludzi, takie jak alkoholizm, narkomania, hazard czy coraz częstsze próby samobójstw mają jeden wspólny mianownik. U ich podstaw leży brak poczucia sensu życia. To właśnie silne przeczcucie, że życie ma sens towarzyszące więźniom obozu sprawiło, że potrafili

oni przetrwać najgorsze chwile. Nawiązując do wojennych doświadczeń Frankl pisał: „Biada temu, kto przestawał dostrzegać w życiu cel, sens i jakąkolwiek wartość, ponieważ zarazem automatycznie zakładał, że nie ma już po co żyć. Typowy komentarz, jakim się posługiwał, aby odrzucić wszelkie dodające mu otuchy argumenty, brzmiał: Nie mam już czego oczekiwać od życia”. Brak świadomości, że egzystencja człowieka ma sens lub niepodjęcie wysiłku znalezienia tego sensu, staje się przyczyną czegoś, co austriacki uczynek zidentyfikował jako groźną, śmiertelną chorobę współczesności.

Przeżywany przez nas III Tydzień Wychowania skupia naszą uwagę wokół hasła „Wychowujmy do wartości!”. Jeden z największych współczesnych teoretyków nauki o wychowaniu – Wolfgang Brezinka – uważa, że wychowanie człowieka do wartości to coś więcej niż wychowanie moralne. Formowanie wychowanków w duchu odkrywania wartości może, według niego, zostać określone właśnie jako „pomoc w znajdowaniu sensu”. Autor zwraca uwagę, że sytuacja w tym względzie jest dziś bardzo utrudniona. Jeszcze do niedawna nasza kultura opierała się na pewnej spójności światopoglądowej, na zgodzie przynajmniej co do najważniejszych wartości. Tymczasem dziś wielu ludzi nie utożsamia się już z wielkimi wspólnotami religijnymi i światopoglądowymi. Brakuje więc zgody co do istnienia nawet podstawowych wartości, a ludzie zdani są na przypadkowe wpływy: „Będąca często przedmiotem ubolewania dezorientacja w kwestiach wartości jest nade wszystko dezorientacją światopoglądowo-religijną i moralną”.





Sytuacja taka uniemożliwia jakiegokolwiek skuteczne wychowanie. Austriacki pedagog w następujący sposób odbiera współczesny krajobraz wychowawczy: „Większość rodziców nie czuje się w sumieniu związana poprzez moralną tradycję grupy, do której należy i nie uznaje też już żadnych moralnych autorytetów. Wielu nie wyciągnęło jednak z tego koniecznych konsekwencji, by w kwestiach światopoglądowo-religijnych i moralnych myśleć samodzielnie i podejmować decyzje rozsądnie uzasadnione. Życiowe pytania dotyczące ich własnego szczęścia i szczęścia innych pozostają niewyjaśnione i nierozstrzygnięte. Żyją, dopasowując się ponad miarę do przypadkowych mód ducha czasu, w rozczarowaniu samymi sobą, pośród normatywnego zakłamania. Poprzez swoje zdezorientowanie doprowadzają oni niechcący do niebezpiecznej sytuacji własne dzieci, pozostające bez dobrego nastawienia do wartości i stające się moralnymi nihilistami”. Brezinka uważa, że rodzice potrzebują wsparcia ze strony państwa i szkoły. Pomoc ta ma polegać na „dodaniu rodzicom odwagi, by zdali sobie sprawę z własnych przekonań normatywnych i żyli zgodnie z nimi”. Uczniowie zaś powinni mieć przynajmniej możliwość poznania „tradycji interpretacji sensu życia w obrębie ich kultury”. Autor zaznacza, że nie będzie to możliwe bez przekazania uczniom pewnego podstawowego „kanonu klasyki”. Aby w naszych rozważaniach nie pozostać jedynie na postawieniu diagnozy dotyczącej bolesnych miejsc współczesnej sytuacji wychowawczej, warto sięgnąć po świadectwo kogoś, kto jako wychowawca, potrafił skutecznie wesprzeć swych podopiecznych w drodze ku odkrywaniu sensu życia. Tę część naszej refleksji

można by zatytułować hasłem w postaci pytania: „Jak wychować człowieka świętego”? To pytanie trzeba rozumieć w najbardziej dosłownym sensie, będzie tu bowiem mowa o matce Świętego - bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Wydana niedawno książka Mileny Kindziuk „Matka Świętego. Poruszające świadectwo Marianny Popiełuszko” pozwala poznać życie tytułowej Bohaterki i rzuca światło na drogę do świętości jej syna, ale może też zostać wykorzystana jako wspaniały „podręcznik pedagogiczny” dla wychowawców – rodziców i nauczycieli.

**W**ychowanie realizowane przez Matkę ks. Jerzego Popiełuszki charakteryzowało się tym, że wszystkie działania i słowa wypływały w nim z jednego źródła. Jest to bardzo istotne z perspektywy naszego dotychczasowego wniosku o konieczności przekonania o istnieniu sensu, który uspołnia całe życie człowieka, do jakiego doszliśmy w czasie naszych dotychczasowych rozważań. Inspirację dla Marianny Popiełuszko jako matki i wychowawczyni swych dzieci stanowiła wiara i chrześcijańskie spojrzenie na świat. Pierwszą rzeczą, o której trzeba tu powiedzieć, jest fakt całkowitej zgodności życia ks. Jerzego i piątki jego rodzeństwa z tym, jak żyli ich rodzice. Matka ks. Jerzego mogła ze spokojem powiedzieć: „Co widział w domu, to samo robił. Jakie ziarno zasiejesz, takie plony zbierasz”. Fundamentem, na którym państwo Popiełuszkowie budowali swe życie rodzinne była głęboka wiara w Boga. Tej wiary nie zachwiała śmierć syna ani jego młodszej siostrzyczki, zmarłej w wieku niespełna dwóch lat. Zaufania Bogu nie odebrała pani Mariannie także przedwczesna śmierć jej brata, śmierć młodej synowej, której dzieciom musiała zastąpić matkę. Wiara mamy ks. Jerzego przetrwała także wobec śmierci jej osiemnastoletniego wnuka Tomka i dwóch kolejnych śmierci mężów jej wnuczek. Jedną z nich, Grażyną Siemion, wspomina: „Z podziwem patrzyłam w ubiegłym roku na babcię, gdy siedziała w domu przy otwartej trumnie z ciałem zmarłego i głośno śpiewała z pamięci pieśni żałobne, ciągnąc od pierwszej do ostatniej zwrotki chyba przez pół godziny”. Aby wychowywać skutecznie, trzeba koniecznie mieć świadomość celu, do jakiego wychowanie ma prowadzić.

Pani Marianna podchodziła do wszystkiego, co czyniła jako matka i wychowawczyni w sposób refleksyjny i pogłębiony. Każdy rodzic i nauczyciel powinien stawiać sobie pytania: „Czy potrafiłbym jednym zdaniem, w sposób syntetyczny określić jaki jest cel wychowania?”; „Czy wiem, ku czemu mam prowadzić powierzone mi dzieci?”. Marianna Popiełuszko to wiedziała: „Najważniejsze w życiu to dać dzieciom Boga”. Tak określone celowi podporządkowała całe życie domowe i rodzinne. W domu zawsze obecna była modlitwa, wszyscy gromadzili się wokół figurki Matki Bożej, by w maju odmawiać Litanię Loretańską, a w październiku – różaniec. Modlitwą różańcową Marianna Popiełuszko skracala sobie też pięciokilometrową drogę, jaką pokonywała wraz z dziećmi, najczęściej pieszo, udając się z wioski Okopy do kościoła parafialnego w Suchowoli. W domu państwa Popiełuszków panowała ciepła, radosna atmosfera. Pani Marianna potrafiła łączyć przyjemne z pożytecznym. Kiedyś na przykład w czasie Świąt Bożego Narodzenia postanowiła pożyczyć od księdza wikarego przeźrocza o świętych. W kuchni rozciągnięto prześcieradło i pomieszczenie zamieniło się w kino. Ten pomysłowy prezent sprawił dzieciom wiele radości. Gdy na podstawie przeprowadzonych z Marianną Popiełuszką rozmów dowiadujemy się o kolejnych szczegółach z jej życia rodzinnego, opatrzonej jej własnym komentarzem, od razu uderza to, w jak przemyślany, w pełni świadomy sposób realizowała kolejne kroki wychowawcze. Jest tak chociażby w przypadku zwyczaju postu, który w rodzinie ks. Jerzego obejmował trzy dni w tygodniu – środę, piątek i sobotę. Pani Marianna mówiąc o tej praktyce, wskazuje cel wychowawczy, do którego miała ona prowadzić: „Człowiek od dziecka musi wiedzieć, że w życiu potrzebne są wyrzeczenia, że nie wszystko jest tak, jak chcesz”. W tym miejscu zarysowuje się ważny postulat pod adresem rodziców i wychowawców: Jak istotne jest to, by nie wychowywać w sposób przypadkowy, chaotyczny, by przemyśleć i umieć uzasadnić każdy kolejny krok podejmowany wobec wychowanka. Marianna Popiełuszko uczestniczyła nie tylko w częstych, niestety, pogrzebach swych bliskich, sąsiadów i znajomych z rodzinnej wioski. Starala się brać z sobą dzieci. To również nie było przypadkowe:

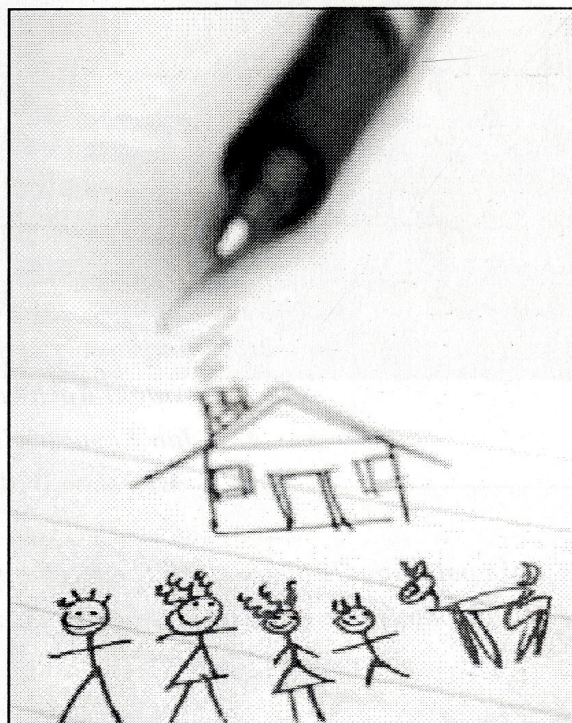
„Chciałam, żeby dzieci wiedziały, że i życie, i śmierć jest darem Bożym”. Jak gdyby uzupełniając tę myśl Autorka cytowanej przez nas książki pyta: „Po co więc dzieci chować pod kloszem, żeby nie wiedziały, jaki jest porządek zgodny z prawami natury?”. Kontynuując naszą refleksję nad stylem wychowania realizowanym przez mamę ks. Jerzego Popiełuszki, dopełnijmy ją o kolejne, jak się wydaje, istotne dla wszystkich rodziców i wychowawców uwagi. Mówiliśmy do tej pory o założeniach, z których wynikały kroki wychowawcze podejmowane przez panią Mariannę wobec dzieci. Trzeba podkreślić, że mama ks. Jerzego nie zaniedbywała swych podstawowych codziennych obowiązków. Starala się na przykład zawsze dopilnowywać, by dzieci były przygotowane do zajęć szkolnych. Sama brała udział w szkolnych wywiadówkach. Jak to już zostało powiedziane, pani Marianna Popiełuszko miała świadomość, że nie da się skutecznie wychowywać bez osobistego przykładu i harmonii między deklaracjami słownymi a życiem.



Mówiąc o swym synu, w rozmowie z dziennikarką wyznaje: „On wiedział, że u nas w domu nigdy kłamstwa nie było”. Warto też zwrócić uwagę na jeszcze jedną, bardzo ważną cechę stylu, w jakim Marianna Popiełuszko wychowywała swe dzieci. Posiadała bardzo cenną umiejętność połączenia dwóch cech, które potrafią w swych działaniach zharmonizować tylko ci wychowawcy, którzy obdarzeni zostali specjalnymi predyspozycjami - iskrą nazywaną popularnie „talentem pedagogicznym”. Z jednej strony potrafiła obdarzać swoje dzieci matczyną czułością i pozwalała odczuć ciepło domu rodzinnego, z drugiej zaś była stanowcza i konsekwentna. Nie stosowała kar fizycznych, nie musiała też podnosić głosu, ale było nie do pomyślenia, by dzieci na dłuższą metę bagatelizowały jej wskazania i trwały w nieposłuszeństwie: „Nie biłam ich, ale musiały się słuchać. Jak powiedziałam, że tak ma być, to musiało tak być”. Mówiąc o wychowaniu, można by mnożyć słowa i szukać wielu mądrych myśli wyciągniętych z pism słynnych teoretyków wychowania, uczonych pedagogów. Czy nie lepiej jednak skorzystać z przykładu idei sprawdzonych w życiu – i to zrealizowanych przez Matkę Świętego. Patrząc na to wychowanie, które doprowadziło do ukształtowania serca i umysłu człowieka świętego, znajdujemy potwierdzenie tezy przyjętej na samym początku naszych rozważań. Świadomość sensu życia, ostatecznej racji naszej egzystencji i wpisanych w nią wydarzeń - radosnych i trudnych, cierpień i wzniosłych uniesień – ma kluczowe znaczenie dla życiowej dojrzałości i wpływa na życie człowieka w jego wszystkich, najdrobniejszych nawet przejawach. Dla pani Marianny Popiełuszko fundamentem życia i czynnikiem uspojnającym wszystkie jej działania wychowawcze była wiara w Boga. Pani Marianna wie, po co żyje i to przekonanie przekazała swym dzieciom. W atmosferze domu, w którym wszystko mówiło: „życie ma sens” wychował się święty naszych czasów, jeden z najwybitniejszych Polaków – bł. ks. Jerzy Popiełuszko. W dniu 14 czerwca 1987 r. Marianna Popiełuszko będąc przy grobie swojego syna przeżyła wzruszające spotkanie z bł. Janem Pawłem II. Gdy usłyszała z ust Ojca Świętego słowa: „Matko, dałaś nam wielkie-

go syna”, odpowiedziała z właściwą sobie pokorą i bezpośredniością: „Ojcze Święty, nie ja dałam, ale Bóg dał przeze mnie światu”. To jeszcze jedna cecha świętej i mądrej wychowawczynie. Pani Marianna Popiełuszko wie, że wszystko, co dobre jest darem i potrafi za wszystko dziękować Bogu, pomimo tylu cierpień wpisanych w jej życie: „Ja mam spokój w duszy, bo wszystko przyjmuję z ręki Boga: czy cierpienie, czy ból czy biedę. Jak nie akceptujesz życia, jakie masz, to nie znajdziesz spokoju”. W tym, co czynimy wobec powierzonych nam – jako rodzicom, nauczycielom, wychowawcom, duszpasterzom – osób przeżywamy chwile radosnych zwycięstw, ale też doświadczamy bólu niepowodzeń, obaw a nawet lęków o owoce naszych działań. Przeżywając trzeci już Tydzień Wychowania w naszej Ojczyźnie, zawierzmy Bogu z pokojem w sercu wszystkie wysiłki podejmowane w polskich rodzinach, szkołach, przedszkolach i w jakichkolwiek innych placówkach wychowawczych. Powierzmy Jego Opatrzności nasze dzieci i młodzież, prosząc jednocześnie o to, byśmy nigdy nie tracili z oczu ostatecznego sensu naszego życia, który jest zarazem miejscem docelowym wszystkich dróg, po których kroczymy realizując dzieło wychowania.

*ks. Marek Studenski*



## W miesiącach: lipiec – sierpień 2013

### Chrzest Święty przyjęli:

1. Filip Julian Maj
2. Zuzanna Maria Chmielewska
3. Tomasz Paszkowski
4. Maria Ewa Menet
5. Maja Fornalska
6. Nikola Ewelina Matulewicz
7. Julia Anna Dwornik
8. Laura Magdalena Patent
9. Igor Nowakowski
10. Brayan Koczera



*Boże bądź uwielbiony w każdym dziecku. Błogosław im, daj radość ducha, zdrowie ciała i pokój serca.  
Niech żyją na Twoją chwałę i nam na pociechę. Prowadź je, ochraniaj i uświęcaj.  
Amen.*

### Sakramentalny związek małżeński zawarli:

1. Bartosz Rudź i Monika Kucharska
2. Dawid Hydzik i Angelika Welc
3. Mariusz Jaworski i Magdalena Kulak
4. Jarosław Banaszak i Agnieszka Borkowska
5. Mateusz Śmigiel i Anna Przybyłek

*Bóg Ojciec niech was zachowa w miłości wzajemnej i zgodzie, aby pokój  
Chrystusowy w was zamieszkał i stale przebywał w waszym domu.  
Amen.*



### Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:

1. Czesława Jakiela
2. Stanisława Połojko
3. Antoni Rachwał
4. Jan Bogaczewicz
5. Mirosław Wilk

*Boże polecamy Tobie naszych zmarłych i prosimy Cię, Ojcze pełen  
miłosierdzia, odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności, aby umarli dla świata żyli dla Ciebie.  
Amen.*



## PIELGRZYMKA — KALWARIA PACŁAWSKA



### Nasza Rodzina

Redakcja - Grupa Biblijna

Druk - „Chemigrafia” - Krosno

e-mail: [naszarodzina@nspj-sanok.pl](mailto:naszarodzina@nspj-sanok.pl)

Strona parafialna: [www.nspj-sanok.pl](http://www.nspj-sanok.pl)

Parafia Rzymskokatolicka

p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa

38-500 Sanok ul. Lipińskiego 54

tel: 13 46 539 44

# WYCIECZKA-KRYM

